

# Jarosław Strzelecki

---

## „Cyber-co”, czyli kilka uwag krytycznych do książki Jana Trąbki "Cyber-kultura"

---

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 11, 289-299

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## „CYBER-CO”, CZYLI KILKA UWAG KRYTYCZNYCH DO KSIĄŻKI JANA TRĄBKI „CYBERKULTURA”

Jan Trąbka: *Cyberkultura*, Wydawnictwo Stowarzyszenie Twórcze Artystyczno-Literackie w Krakowie, Kraków 2005, ss. 139.

*W istocie nie jestem pewien,  
czy powyższe opinie to fragment  
jeszcze naukowej rozprawy,  
czy już manifest sztuki*

Jan Trąbka *Cyberkultura*

Całość artykułu składa się z dwóch głównych części. W pierwszej zanalizowane zostaną błędy logiczno-językowe. Ze względu na to, iż *Cyberkultura* zawiera moim skromnym zdaniem pokaźną liczbę tego typu błędów, poniższa analiza nie jest oczywiście wyczerpująca. W drugiej części pozwoliłem sobie na polemikę z tezami, jakie udało mi się wyinterpretować z omawianej książki. W tym przypadku również nie jest to polemika ze wszystkimi twierdzeniami głoszonymi przez Jan Trąbkę. Ominąłem chociażby dość istotną koncepcję *uniwersum semanticum* czy też koncepcję poznawczych wartości poezji. Ilość różnych twierdzeń i koncepcji głoszonych *explicite* albo *implicite* jest tak duża, że zmuszony zostałem do wybrania tylko niektórych z nich

### 1. Z chaosu do porządku - analiza błędów logiczno-językowych

**1.1. Cel książki.** Dobrym zwyczajem jest umieszczanie na pierwszych stronach książki podstawowego celu, jaki przyświecał jej autorowi. Dzięki temu czytelnik ma szansę uchwycić podstawową „wizję”. Język, jakim została napisana *Cyberkultura*, jest niewątpliwie trudny w odbiorze. Dlatego tym ważniejsze byłoby we wstępie zapoznanie czytelnika z organizującą cały tekst tezą. Niestety ten, kto weźmie do rąk omawianą książkę, zmuszony będzie przewertować nie dziesięć czy trzydzieści pierwszych stron,

ale prawie połowę książki, ponieważ dopiero na 77 stronie znajduje się sformułowany cel książki: „Praca niniejsza ma zapoczątkować budowę owego gmachu teoretyczno-aplikacyjnego”.

Tak postawiony cel zbyt dużo nie wyjaśnia. Kontekst, z którego to zdanie zostało wyrwane, nie rozstrzyga, czy autor miał na myśli wiedzę medyczną, czy też całą wiedzę naukową. Z perspektywy treści całej książki wnioskować można, że Jan Trąbka ma zamiar budować gmach teoretyczno-aplikacyjny całej wiedzy naukowej. Gdyby ta interpretacja była poprawna, należałoby Trąbce pogratulować odwagi, ale tylko odwagi. Jest takie ewangeliczne powiedzenie, że po owocach ich poznacie. Tylko że aby coś mogło zaowocować, potrzebuje dobrego ziarna. Cel książki jest swoistym ziarnem zapoczątkowującym budowę wielkiego gmachu. Lecz czy może wyrosnąć coś z zepsutego ziarna?

**1.2. Pojęcie cyberkultury.** Skoro książka nosi tytuł *Cyberkultura*, to należy się spodziewać, że tytułowe pojęcie zostanie wyjaśnione. Niestety, o cyberkulturze pisze się niezbyt dużo, a na dodatek dość enigmatycznie. We *Wstępie* dowiemy się, że cyberkultura przenika wszystkie dziedziny duchowej działalności (s. 5). Nieco dalej Trąbka napisze, że dzięki cyberkulturze czujemy się bardziej wolni (s. 8). Gdzieś tam wspomina o cybersztuce i cyberpoezji (s. 27). Pojawia się również pojęcie cyberedukacji, która miałaby być połączeniem w nauczaniu treści racjonalnych z emocjonalnymi (s. 31). Pod koniec książki dowiadujemy się, że cywilizacja i kultura, będące tworam i człowieka, są dodatkiem do cybernetycznego rozwoju świata (s. 124). W zasadzie nic więcej o cyberkulturze nie zostało napisane. Pytanie, czym cyberkultura różni się od kultury, pozostaje bez odpowiedzi. Skoro kultura jest dodatkiem do cybernetycznego rozwoju świata, więc wydaje się, że „cyberkultura” jest równoznaczna z „kulturą”. Jeżeli zaś pod uwagę weźmie się takie pojęcia jak „cybersztuka”, „cyberpoezja”, „cyberedukacja”, które autor odróżnia od sztuki, poezji, edukacji, to wydaje się, że cyberkultura nie jest tym samym, co kultura. Jak zatem jest? Nie sposób odpowiedzieć na to pytanie. Z resztą ujawniona wieloznaczność jest dość charakterystyczna dla filozofii zawartej w *Cyberkulturze*.

**1.3. Dwa czy cztery wsporniki?** Trąbka pisze tak: „Cybernetyka opiera się na dwóch wspornikach: wiedzy oraz wyobraźni, inteligencji i intuicji” (s. 5).

Znalezienie odpowiedzi na tak proste pytanie, jak: na ilu wspornikach opiera się cybernetyka? napotyka niespodziewane trudności. Według moich obliczeń cybernetyka stoi na czterech wspornikach: wiedzy, wyobraźni, inteligencji, intuicji. Autor najwyraźniej uważa, iż opiera się na dwóch podstawach. Czyżby wyobraźnia, inteligencja i intuicja były tym samym? Przez wyobraźnię rozumie się zdolność przedstawiania sobie różnych obrazów. W psychologii inteligencję pojmuje się jako zdolność do uczenia się.

Intuicja zaś jest aktem bezpośredniego poznania czegoś. Doprawdy trudno byłoby utożsamić ze sobą tak różne, choć niewątpliwie powiązane ze sobą własności umysłu.

**1.4. Cybernetyka i dno rzeczywistości.** Zacytujmy: „Cybernetyka to najgłębsze **dno rzeczywistości** konkretnej (fizycznej, egzystencyjnej), ale także wirtualnej, metafizycznej, której istota polega jedynie na próbach ujmowania zmienności” (s. 5, podkreślenie moje).

Uwyraźnijmy niektóre twierdzenia:

T1. Cybernetyka jest to najgłębsze dno rzeczywistości konkretnej i wirtualnej.

T2. Istota rzeczywistości polega na próbach ujmowania zmienności:

T2a. Chodzi o istotę rzeczywistości konkretnej.

T2b. Chodzi o istotę rzeczywistości wirtualnej.

T2c. Chodzi o istotę rzeczywistości konkretnej i wirtualnej.

T3. Istota cybernetyki polega na próbach ujmowania zmienności.

1.4.1. *Uwaga do T1.* Cybernetyka jest nauką o systemach sterowania oraz związanym z tym przetwarzaniu i przekazywaniu informacji. Twierdzenie, że jakaś nauka jest podstawą rzeczywistości, jest ewidentnym myśleniem kategorii ontologicznych. Żadna nauka nie jest podstawą rzeczywistości. Dana nauka, powiedzmy cybernetyka, może wyjaśniać podstawę rzeczywistości, ale sama nie może być podstawą rzeczywistości. Czym innym jest wyjaśnianie czegoś, a czym innym jest bycie czymś.

1.4.2. *Uwaga do T2.* Z analizowanym twierdzeniem jest pewien problem, a dotyczy on błędu ekwiwokacji zaimka względnego „której”. Otóż zgodnie z jedną interpretacją otrzymujemy T2, a przy innej T3. Jeżeli poprawny jest pierwszy sposób rozumienia, to T2 zawiera podobny błąd jak T1. Istotą rzeczywistości, a pojęcie to jest związane z ontologią, miałyby być ujmowanie zmienności, czyli pewna czynność poznawcza. Jest to jawne pomieszanie kategorii ontologicznych. Na dodatek przy tej interpretacji nie wiadomo, z którą rzeczywistością związane jest ujmowanie zmienności (T2a, T2b, T2c). Przy drugiej interpretacji nie występuje żaden błąd logiczno-językowy. Co zatem twierdzi Jan Trąbka? Zasada życzliwości domagałaby się przyjęcia drugiej interpretacji. Należałoby nieco przeformułować wypowiedź Trąbki i zamiast pisać o istocie cybernetyki, wystarczyłoby określić przedmiot cybernetyki. Przedmiotem tym jest – według Trąbki – zmienność rzeczywistości. Lecz uwzględniając uwagę 1.4.1, pierwsza interpretacja byłaby bardziej zgodna z intencjami autora. Co autor *Cyberkultury* chciał nam przekazać? Nie wiem.

**1.5. Pojęcie intencjonalizmu.** Na początku analizowanej książki znajduje się takie oto zdanie: „Cybersztuka [...] opiera się na rzetelnej wiedzy, której przekraczanie granic dokonuje się z inspiracji wyobraźni i intencjonalizmu” (s. 6).

Przekraczanie granic wiedzy z inspiracji wyobraźni jest zrozumiałe. W historii nauki znajdują się liczne przykłady potwierdzające prawdziwość tego twierdzenia. Przytoczmy, dobrze wszystkim znany, przykład z Einsteinem. Podobno wpadł on na pomysł szczególnej teorii względności, wyobrażając sobie świat widziany z perspektywy człowieka podróżującego na promieniu świetlnym.

Natomiast zastanawiające jest użycie w powyższej wypowiedzi terminu „intencjonalizm”, który oznacza dwie różne doktryny:

1. Każdy akt psychiczny nakierowany jest ku jakiemuś przedmiotowi (Brentano).

2. Istnieje byt intencjonalny (scholastycy):

a. Byt intencjonalny jest to byt poznany.

b. Byt intencjonalny oznacza byt realny albo nierealny.

Które ze znaczeń intencjonalizmu ma na myśli Trąbka? Trudno powiedzieć. Kierując się swoistą „tradycją” wieloznaczności charakterystyczną dla twórczości Trąbki, założmy, że chodzi tu o dwa znaczenia naraz. Powstaje zatem pytanie, jak intencjonalność aktów psychicznych czy też istnienie bytów intencjonalnych inspiruje do przekraczania granic rzetelnej wiedzy? Przyznam się szczerze, że nie mam pojęcia. Owszem, można próbować doszukiwać się inspirującej roli intencjonalizmu, ale tą drogą dojdziemy do przekonania, że wszystko może stać się inspiracją w przekraczaniu granic dotychczasowej wiedzy. W końcu legendarne jabłko Newtona również przyczyniło się do przekroczenia schematów ówczesnej nauki.

**1.6. Pojęcie metafizyki.** W pierwszym rozdziale *Cyberkultury* czytelnik napotka następującą wypowiedź: „To poszerzenie kompetencji cybernetycznej objęło w pierwszym rzędzie techniczno-fizyczne dziedziny, a dopiero następnie **metafizykę w ścisłym** tego słowa **znaczeniu**. W **sensie literalnym** »meta-fizyka« tak, jak w pierwszym wieku przed narodzeniem Chrystusa w czasach Andronikosa z Rodos, nastąpiła po zamknięciu rozdziału »fizyka« i **objęła**: parapsychologię, biofizykę kwantową i wreszcie uniwersalną fantastykę literacką” (s. 9, podkreślenie moje).

Uwypuklijmy trzy twierdzenia:

T1. Metafizyka w **ścisłym** tego słowa **znaczeniu** stała się częścią cybernetyki.

T2. **Literalne znaczenie** terminu „metafizyka” to tyle co ‘teksty umieszczone po pismach z fizyki (domyślnie) Arystotelesa’.

T3. Do metafizyki zalicza się: parapsychologię, biofizykę kwantową, uniwersalną fantastykę literacką.

1.6.1. *Uwaga do T1.* Zadajmy pytanie: Jakie jest ścisłe znaczenie terminu „metafizyka”? Klasycznie termin ten oznaczał tyle, co ‘filozofia pierwsza’ w rozumieniu Arystotelesa. Jest to jednak jedno z wielu różnych zna-

czeń. Według Kartezjusza metafizyka jest nauką o tym, co jest niematerialne. Zgodnie z poglądami Kanta jej przedmiotem jest to, co istnieje poza doświadczeniem. Dla Bergsona jest bezpośrednim doświadczeniem trwania. Wedle neopozytywistów jest zbiorem zdań pozbawionych sensu. Oczywiście można podjąć próbę znalezienia jakiegoś wspólnego elementu łączącego tak różne znaczenia terminu „metafizyka”. Jednak wydaje się, że nie sposób skonstruować takiej definicji metafizyki, pod którą podpadałyby wszystkie historycznie znane pojęcia tej dziedziny filozoficznej refleksji. Które z nich jest ścisłym znaczeniem terminu „metafizyka?” Bez odpowiedzi na to pytanie sens T1 będzie niezrozumiały.

1.6.2. *Uwaga do T2.* W drugim zdaniu wyłuszczyłem wyrażenie „w sensie literalnym”. Gdybyśmy „ściśle znaczenie” utożsamili z wyrażeniem „sens literalny”, a wiemy, co znaczy „sens literalny” (T2), to być może udałoby się dowiedzieć, co głosi T1. Jednak ta droga interpretacji prowadzi na manowce. Otóż słowo „objęła”, zgodnie ze strukturą zdania, odnosi się do metafizyki w **sensie literalnym**. T3 należałoby zatem zinterpretować w następujący sposób: „Do metafizyki w sensie literalnym zalicza się: parapsychologię, biofizykę kwantową, uniwersalną fantastykę literacką” (T3a). Tylko że ani Andronikos z Rodos, a tym bardziej Arystoteles nie znali żadnej z tych dziedzin ludzkiej refleksji. T3a jest jawnym fałszem historycznym. Utożsamiając znaczenie „sens ścisły” ze znaczeniem „sens literalny”, dokonalibyśmy transferu fałszu. Wówczas T1 miałoby następujący sens: Coś, czego nigdy nie było (metafizyka w ścisłym sensie), stało się częścią cybernetyki.

1.6.3. *Uwaga do T3.* Jak rozumieć T3? W uwadze 1.6.2. zostało wykazane, że nie można w T3 metafizyce nadać znaczenia literalnego, mimo że struktura zdania właśnie taką interpretację wymusza. Zostaje zatem możliwość przypisania T3 następującego sensu: (T3b) Do metafizyki w **ścisłym** tego słowa **znaczeniu** zalicza się: parapsychologię, biofizykę kwantową, uniwersalną fantastykę literacką. Jest to w gruncie rzeczy nowe pojęcie metafizyki i jak w każdym przypadku definicji projektującej nie sposób mówić o fałszywości takiej definicji. Pozostaje jedynie zbadać, czy taka interpretacja nie prowadzi do braku koherencji z innymi twierdzeniami. Niestety T3b powoduje, że T1 staje się fałszywe, ponieważ nieprawdą jest, że metafizyka w sensie ścisłym stała się częścią cybernetyki. Cybernetyka nie mogła rozszerzyć swoich kompetencji na coś, czego wcześniej nie było, ponieważ nowe znaczenie terminu „metafizyka” jest dopiero pomysłem Trąbki.

1.7. *Zamiana czegoś na coś.* Zaraz po słowach przytoczonych powyżej (por. 1.6.) zostały napisane takie: „Oczywistą koniecznością stała się wtedy zamiana scjentyistycznej metodologii na cybernetyczną hermeneutykę, a epistemologii filozoficznej na cybernetyczną gnozę” (s. 9).

Trąbka twierdzi, iż koniecznością stała się następująca zamiana:

- 1a. Scjentyistyczna metodologia – zamiana → cybernetyka hermeneutyczna.
- 2a. Epistemologia filozoficzna – zamiana → cybernetyczna gnoza.

Z cytatu zawartego w punkcie 1.6. da się wyinterpretować takie oto pary pojęć:

- 1b. Cybernetyka *rozszerzenie zakresu* dziedziny techniczno-fizyczne.
- 2b. Cybernetyka *rozszerzenie zakresu* metafizyka.

1.7.1. *Uwaga do 2a i 2b.* Zamiana występująca w 1a wydaje się być „oczywistą koniecznością” wynikającą z 2a. Natomiast pod znakiem zapytania staje zamiana w 1b. Po pierwsze dlatego, że *de facto* nie wiadomo, jaki sens ma twierdzenie 2b (por. uwagi 6.1. i 6.2.). Po drugie, nawet gdybyśmy ów sens znali, to zmiana metafizyki nie pociąga za sobą w sposób konieczny zmiany epistemologii. Zarówno idealista metafizyczny, jak i materialista mogą być realistami epistemologicznymi.

1.7.2. *Uwaga do 2a.* Trąbka postuluje zamianę epistemologii filozoficznej na cybernetyczną gnozę. Owa gnoza z pewnością nie jest ani poznaniem mistycznym, ani poznaniem naukowym. W takim razie jest w gruncie rzeczy pewną propozycją z filozoficznej teorii poznania. Sens 2a jest więc następujący: Należy zamienić epistemologię filozoficzną na epistemologię filozoficzną. Twierdzenie takie wydaje się być „dziwne”.

**1.8. Pojęcie historii i futurystki.** Zacytujmy ostatnie zdanie ze strony 9: „Dla gnozy istnieje tylko wieczna terażniejszość, która wchłania w siebie historię i futurystkę”.

Zadajmy proste pytanie, co wchłania w siebie gnoza? Oto wszystkie możliwe odpowiedzi: Wchłania w siebie:

1. Historię (naukę) i futurystkę (literaturę).
2. Historię (zdarzenia przeszłe) i futurystkę (zdarzenia przyszłe).
3. Historię (naukę) i futurystkę (zdarzenia przyszłe).
4. Historię (zdarzenia przeszłe) i futurystkę (literaturę).

Ktoś mógłby powiedzieć, że wyrażenie „wieczna terażniejszość” sprawia, iż przez historię należy rozumieć zdarzenia przeszłe, a przez futurystkę zdarzenia przyszłe (2). Tylko że nie wiadomo, co oznacza wyrażenie „wieczna terażniejszość”. Przy programowym mieszaniu przez Trąbkę subiektywności z obiektywnością (por. s. 53–72), faktycznie każda z czterech interpretacji jest dopuszczalna.

**1.9. Podsumowanie.** Na pierwszych stronach książki *Cyberkultura* została znaleziona pokaźna liczba błędów logicznych i językowych. Niestety ich statystyka wcale nie zmniejsza się w dalszej części książki.

## 2. Polemiki

**2.1. Relacja między techniką a biologią.** Na początku *Wstępu* znajduje się następująca wypowiedź: „Wszelkie obawy przed technologicznym wynaturzeniem rozwiane zostały przez A. Churcha i A. Turinga, ponieważ żaden wynalazek techniki nie będzie mógł oddać istoty rzeczy, skoro nie potrafi naśladować biologicznych mechanizmów emocjonalnych. To kategoryczne stwierdzenie kategorialnej odmienności techniki i biologii nie stało na przeszkodzie, aby powstała cyberkultura przenikająca wszystkie dziedziny duchowej działalności człowieka, jak sztuka, literatura czy nawet nauka” (s. 5).

Zastanówmy się chwilę nad powyższą wypowiedzią. Zawarte są w niej m.in. następujące twierdzenia:

T1. Istotę przedmiotu naturalnego stanowią biologiczne mechanizmy emocjonalne.

T2. Żaden wytwór techniki nie potrafi naśladować biologicznych mechanizmów emocjonalnych.

T3. Między techniką a biologią zachodzi odmiennosc kategorialna.

T4. T2 jest równoznaczna z T3.

T5. Odmiennosc między techniką a biologią nie przeszkodziła w powstaniu cyberkultury.

T6. Cyberkultura przenika wszystkie dziedziny duchowej działalności człowieka

2.1.1. *Uwaga do T2.* Teza 2 w powyższym sformułowaniu jest banałem. Otóż wyobraźmy sobie robota, który będzie zachowywał się jak rozwydrzony bachor. T2 nie wyklucza takiej sytuacji, ponieważ zakazuje jedynie istnienia w twórcach techniki biologicznych mechanizmów emocjonalnych. Robot-bachor zaś będzie naśladował jedynie zachowanie rozkapryzonego malca, a nie biologiczne podłoże jego emocji. Zresztą nie mogłoby być inaczej. Współczesny stan techniki nie pozwala na swobodne operowanie materia ożywioną. Upraszczając zagadnienie, można powiedzieć, że robot zrobiony jest z krzemu, a rozwydrzone dziecko z białka. Tak rozumiany robot *ex definitione* nie będzie w stanie naśladować biologicznych mechanizmów emocjonalnych, a dziecko *ex definitione* nie będzie mogło naśladować „krzemowych” mechanizmów „emocjonalnych” robota.

2.1.2. *Uwaga do T3.* Wyróżnia się trzy podstawowe znaczenia nazwy „kategoria”. Mówi się o kategorii semantycznej, ontologicznej i estetycznej. Biorąc pod uwagę T4 i T5, wydaje się, że Trąbka ma na myśli kategorię ontologiczną. Jaka jest więc racja uznania odmienności ontologicznej biologii i techniki? Ogólnie rzecz ujmując „biologia” znaczy tyle, co ‘nauka o życiu’, a „technika” jest to ‘ogół sposobów wytwarzania i posługiwania się różnymi dobrami’. Nazwy te oznaczają z pewnością inne przedmioty. Lecz



„pies” i „kot” również nie posiadają żadnych wspólnych desygnatów, a nikt nie będzie twierdził, że koty i psy należą do innej kategorii ontologicznej. Być może chodzi o to, że biologia należy do teoretycznej aktywności człowieka, a technika jest częścią jego praktycznego życia. Dawno już oddzielono w filozofii teorię od praktyki. Ten trop interpretacyjny wydaje się być słuszny. Tak jak materia ożywiona jest przedmiotem badań biologii, tak technika jest przedmiotem inżynierii. Biologia po prostu jest wiedzą, a technika wiedzą nie jest. Dlatego też biologia i technika należą do innych kategorii ontologicznych.

2.1.3. *Uwaga do T4.* Zastanówmy się, czy T2 jest faktycznie równoznaczna z T3. Pierwsza orzeka pewną własność o wytworach techniki, a mianowicie taką, że żaden z nich nie może (*ex definitione?*) naśladować biologicznych mechanizmów emocjonalnych. Druga orzeka odmienność kategorialną między techniką a biologią (por. uwaga 2.1.2.). Zauważmy, że technika nie jest tożsama z wytworami techniki, a biologiczne mechanizmy emocjonalne nie są tym samym co biologia. Mamy zatem do czynienia z dwoma różnymi twierdzeniami. T2 nie jest równoznaczne z T3.

2.1.4. *Uwaga do T5.* Z tego, że dwa przedmioty należą do różnych kategorii ontologicznych, wcale nie wynika, że nie mogą między nimi zachodzić jakieś relacje. Codzienne doświadczenie uczy, że jest wręcz przeciwnie, że „wszystko ze wszystkim jest powiązane”. W przypadku biologii i techniki jest tak samo. Korzystając z postępów współczesnej biologii, tworzy się nowe technologie. Byłaby to zatem zależność techniki od biologii. Natomiast biolodzy w poznawaniu świata materii ożywionej posiłkują się nowymi narzędziami poznawczymi, jakie zostają wytworzone dzięki nowoczesnej technice. Byłaby to zależność w przeciwnym kierunku – od techniki do biologii. Czymkolwiek miałyby być cyberkultura, technika i biologia z pewnością nie przeszkadzają w jej powstaniu.

2.1.5. *Uwaga do T6.* Niespecjalnie wiadomo, czym jest cyberkultura (por. 1.2.). Zatem sens T6 staje pod znakiem zapytania.

**2.2. Prawa fizyki kłamią.** Trąbka, będąc lekarzem, tak myśli o prawach naukowych: „Przecież nie od dziś wiemy, że prawa fizyki, jako naukowy twór-wymysł, kłamią” (s. 58).

Nazwanie praw fizyki wytworem naukowym nie budzi wątpliwości. Lecz jednocześnie określenie tego wytworu wymysłem zaczyna lekko niepokoić, a już absolutnie dziwne jest wyrażenie „prawa fizyki kłamią”, bo cóż to miałyby znaczyć? Jeżeli Jan mówi Marii, że ostatnią noc spędził z kolegami, a tak naprawdę był zupełnie gdzie indziej, wówczas powiemy, że kłamał, czyli że z intencją wprowadzenia w błąd podawał fałszywe informacje. Gdyby natomiast Jan w ten sam sposób tłumaczyłby się własnej szafie, powiedzielibyśmy raczej, że nie kłamie, ale ma jakieś – bliżej nie-

określone – problemy psychiczne. Krótko mówiąc, kłamanie jest zawsze relacją między przynajmniej dwoma osobami.

2.2.1. *Interpretacja I: „Kłamstwo” znaczy tyle co „fałsz”.* W jakim sensie prawa fizyki kłamią? Dosłowne rozumienie omawianego zdania nie ma określonego znaczenia, ponieważ Trąbka popełnia błąd antropomorfizacji. Wytwór intelektualny fizyków traktuje tak, jakby był osobą. Prawa fizyki nie są w stanie kłamać. Mogą jedynie być prawdziwe, poprawne, skuteczne albo też fałszywe, błędne, nieskuteczne. Jeżeli autor *Cyberkultury* miał na myśli fałszywość praw fizyki, to wówczas pojawia się rozległa problematyka statusu epistemologicznego praw naukowych. Należałoby zatem przeprowadzić dokładne analizy, których niestety w książce Trąbki brakuje.

2.2.2. *Interpretacja II: Kłamstwo jest zawsze kłamstwem kogoś.* Istnieje jeszcze inna możliwość interpretacyjna. Otóż w języku potocznym często mówi się, że reklamy kłamią. Oczywiście zwrot ten jest tylko skrótem myślowym. Wyrażenie „reklamy kłamią” jest równoznaczne ze zdaniem „firma A produkująca B, chcąc zwiększyć sprzedaż, specjalnie wprowadza odbiorców reklamy w błąd, przez fałszywe informowanie co do rzeczywistych własności, jakie B posiada”. Przeformułowanie zwrotu „prawa fizyki kłamią” zgodnie z powyższym schematem daje następującą postać: „Fizycy jako twórcy praw fizyki, chcąc uzyskać jakieś korzyści, specjalnie wprowadzają w błąd odbiorców tych praw, fałszywie informując o rzeczywistych własnościach przedmiotów fizycznych”. Niestety taka interpretacja prowadzi do „niepożądanych” konsekwencji. Zadajmy pytanie, kto jest odbiorcą praw fizyki. Jedną z odpowiedzi skieruje nas ku spiskowej teorii nauki, w której tajne stowarzyszenie fizyków nieustannie okłamuje niewtajemniczonych co do prawdziwych własności przedmiotów fizycznych. Kwestią otwartą pozostaje, jakie korzyści dzięki temu fizycy uzyskują. Druga odpowiedź rysuje przed nami wizję fizyków z problemami umysłowymi, którzy permanentnie sami siebie okłamują.

2.2.3. *Prawa fizyki czy nauki.* Dlaczego autor *Cyberkultury* pisze jedynie o prawach fizyki? Dlaczego prawa te miałyby być „okłamującym” wymysłem? Czy każdy wytwór nauki, czy też tylko niektóre z nich są jednocześnie wymysłami? Jeżeli każdy wytwór nauki jest wymysłem, wówczas nie tylko prawa fizyki, ale również wszystkie pozostałe okłamują. W tym przypadku cybernetyka będąca wytworem nauki „okłamuje” tak samo, jak „robią” to prawa fizyki. Niezrozumiałe jest więc, dlaczego Trąbka przypisuje jej tak ważne znaczenie. Jeżeli zaś tylko niektóre wytwory nauki kłamią, to jakie warunki musi spełnić ów wytwór, żeby nie okłamywał. Przyjęcie tezy, że wytwór nauki przestaje kłamać, gdy staje się doktryną lub światopoglądem, a tak o cybernetyce myśli Trąbka (por. s. 9), razi całkowitą arbitralnością. Nie znajdziemy w *Cyberkulturze* racji uzasadniającej twierdzenia, że prawa naukowe, które stają się światopoglądem, przestają kłamać.

**2.3. „Odrobina” ontologii<sup>1</sup>.** Jeden rzut oka na poniższy schemat przekonuje, że w książce Trąbki znajduje się bardzo dużo różnych twierdzeń ontologicznych. Ich analiza domagałaby się oddzielnego artykułu. Pozwolę sobie na krytyczną refleksję odnoszącą się jedynie do podstawy tworzącej ten schemat, czyli do pojęcia krawędzi. Krawędź w jakimś sensie dzieli rzeczywistość ale jej nie zmienia (s. 119). Tworzy jedynie odmienne warunki obserwacji. W jaki więc sposób przechodzenie przez krawędź jest spiralnym rozwojem wszechświata? Krawędź pojawia się wraz z człowiekiem. Jest faktycznie jego punktem widzenia świata. Gdy człowiek nie istniał, nie istniała też krawędź. Wszechświat jednak rozwijał się również wtedy, gdy człowieka nie było.

**Natura – Rzeczywistość**

| część esencjalna             |   | część egzystencjalna <sup>2</sup>      |
|------------------------------|---|----------------------------------------|
| – subiektywność              | K |                                        |
|                              | R | – obiektywność                         |
| – bezkres                    | A | – (?) kres                             |
| – symbol: AION               | W | – symbol: CHRONOS                      |
| – wirtualność                | Ę |                                        |
|                              | D | – aktualność                           |
| – ontologia rzeczy możliwych | Ż | – fakty egzystencyjne                  |
| – duch                       | C | – duch <sup>3</sup>                    |
| – świadomość – przytomność   | H | –świadomość egzystencyjna <sup>4</sup> |
| – przeżycia <sup>5</sup>     | A | – poznanie <sup>6</sup>                |
| – abstrakt                   | O |                                        |
|                              | S | – konkret                              |
| – koherencja                 | U | – dekoherencja                         |

*kierunek transcendencji*

→

spiralny rozwój wszechświata na podstawie  
PRAWA DYFUZJI-DEKOHERENCJI

←

*kierunek transcendencji*

<sup>1</sup> Koncepcję ontologiczną zawartą w *Cyberkulturze* przedstawiam w postaci grafu. Odpowiednie fragmenty uzasadniające jego treść znajdują się w przypisach.

<sup>2</sup> „Oprócz domeny egzystencjalnej przynależnej Chronosowi, oddaje [filozofia procesu Whiteheada – przyp. J.S.] ludziom esencjalny bezkres rządzony przez boga Aiona; obok obiektywizmu przywraca należne miejsce subiektywizmowi, co oznacza, że wirtualność, ontologia rzeczy możliwych, powinna być traktowana na równi z aktualnościami i faktami egzystencyjnymi” (s. 106–107). Wcześniej Trąbka pisze, że namysł gnozyjny „... doskonale harmonizuje z filozofią procesową Whiteheada” (s. 106). Zatem twierdzenia filozofii procesu „doskonale harmonizują” z twierdzeniami filozofii Trąbki. Przy okazji zauważmy, że filozofia procesu jest teorią metafizyczną, czyli że odpowiada na pytanie, co i jak istnieje. Namysł gnozyjny zaś jest *de facto*

### 3. Podsumowanie

Za motto tego tekstu wybrałem zdanie z *Cyberkultury*, w którym Trąbka przyznaje się, że nie wie, czy jego opinie to jeszcze traktat naukowy, czy już sztuka. Wydaje mi się, że zdanie to dobrze charakteryzuje całą twórczość zawartą w analizowanej książce.

*Jarosław Strzelecki*

---

teorią epistemologiczną. Odpowiada na pytanie, jak poznawać. Trudno więc mówić w tym przypadku o „doskonałej harmonii”. Trąbce raczej chodziło o wiedzę, jaka powstaje w wyniku namysłu gozyjnego. Czy wiedza taka faktycznie koresponduje z filozofią procesu Whiteheada? Oczywiście może tak być, ale odpowiedź na to pytanie daleko wykracza poza ramy niniejszego tekstu.

<sup>3</sup> „Krawędź to abstrakcyjna granica rozdzielająca dwie dziedziny ducha...” (s. 107).

<sup>4</sup> „Naturalna świadomość, złożona z dwóch apartamentów, składa się z selfu, czyli przytomności lub czuwania, biologicznego pochodzenia. [...] Świadomość egzystencyjna, pragmatyczna powstaje w warunkach psycho-socjologicznych” (s. 133).

<sup>5</sup> „A więc wszelka obserwacja, a zwłaszcza powtarzalne manipulacje, wymagające wyrowadzenia selfu – czyli przeżywającego podmiotu – na zewnątrz zakrawałyby na nonsens z naturalnego punktu widzenia” (s. 55).

<sup>6</sup> „Wydaje się, że to wyciszenie selfu, czyli egzystencjalizacja, polegała na większej racjonalizacji i graniczeniu mechanizmów emocjonalno-motywacyjnych kosztem refleksyjnych iteracji [...]. Niemniej dopiero teraz po uzewnętrznieniu w psychice tego, co dzieje się spontanicznie w mózgu, możemy powiedzieć o prawdziwym poznaniu” (s. 59). „Poznanie na przedczłowieczym etapie rozwoju nie miało by sensu. Wszechświat sam w sposób bezpośredni odbijał się w selfie neandertalczyka”.